OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok I. — Kraków, Piątek 18 Grudnia 1931 r. — Nr. 187

Dziś pracowały komisje sejmowe

Dopiero o godz. 11 w nocy Sejm zakończył obrady, uchwalając obok noweli do podatku przemysłowego podwyżkę podatku lokalowego, od nieruchomości, podatek od elektryczności i niektórych czynności komorników, pisarzy hipotecznych i notarjuszów.

Wczorajszy dzień poświęcony był w Sejmie pracom komisyjnym.

SZEREG PROJEKTÓW KOMISJI WOJSKOWEJ

Komisja wojskowa załatwiła szereg projektów ustawodawczych M. S. Wojsk.

WYDANIE 10 POSŁÓW W KOMISJI REGULAMINOWEJ

Komisja regulaminowa dokonała rozdziału referatów o wnioskach w sprawie wydania sądom 10-ciu posłów.

PRAC. KOLEJ. W KOMISJI KOMUNIKACYJNEJ

Na komisji komunikacyjnej przyjęto 4 ustawy o skupie kolei lokalnych oraz odrzucono wniosek B. B. w sprawie ustawy o stosunkach służbowych pracowników P. K. P.

BICIE DZIECI W KOMISJI OŚWIATOWEJ

Żywy przebieg miały obrady Kom. Oświatowej, gdzie omawiano wniosek 5 klubów opozycyjnych w sprawie bicia dzieci. W dyskusji okazało się, że w b. zaborze pruskim istnieje dotychczas t. zw. „prawo ojcowskie nauczycieli", na mocy którego nauczyciele wbrew zakazowi Ministerstwa Oświaty z roku 1921 pozwalają sobie w stosunku do dzieci na fizyczną karalność. Komisja przyjęła wniosek, wzywający rząd, aby przedłożył projekt ustawy, znoszący we wszystkich szkołach kary cielesne.

KREDYTY DODATKOWE I PRELIMINARZ W KOMISJI BUDŻETOWEJ

Na komisji budżetowej wywiązała się dyskusja w sprawie przydzielenia referatów wniosków klubu Narodowego i w sprawie kontroli nad gospodarką rządu. Wnioski te przydzielono poszczególnym referentom budżetu, posłom B. B. wbrew protestowi przedstawicieli klubu Narodowego. Zkolei przyjęto w drugiem czytaniu przedłożenia rządowe o dodatkowych kredytach za lata 1929-30 i 1930-31.

Na posiedzeniu wieczorowem komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad I-szą częścią nowego preliminarza budżetowego.

Przed przystąpieniem do rozpraw nad budżetem poseł Czapiński w imieniu P. P. S. złożył oświadczenie, że wobec niemożliwości przejścia jakiejkolwiek poprawki opozycji wobec nagłenia tempa prac nad budżetem, klub P. P. S. ograniczy się do zadawania pytań i do krytyki budżetu i żadnych zmian projektować nie będzie. Podobne oświadczenie złożył poseł Malinowski w imieniu stronnictwa Ludowego. Potem przystąpiono do rozpraw nad preliminarzem budżetu Prezydenta Rzplitej.

Uchylenie sezonu martwego

Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu wydał rozporządzenie z mocą obowiązującą od dnia 15 grudnia r. b., uchylając „sezon martwy".

Uchylenie sezonu martwego, który trwa od 15 grudnia do 1 marca, oznacza, że bezrobotni robotnicy sezonowi, a więc: robotnicy budowlani, ziemni, brukarscy, robotnicy zatrudnieni przy żegludze śródlądowej i spławie, oraz robotnicy cegielni, czynnych normalnie krócej niż 10 miesięcy w roku, będą mogli otrzymywać zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia, do których dotychczas nie mieli prawa w okresie trwania sezonu martwego.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar 8.916. Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza, dla listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami b. małe.

Tragiczne skutki próbnego strzelania

w Państw. Fabryce Karabinów na przedmieściu Warszawy 1 zabity, 3 ciężko rannych

Na terenie Państwowej Fabryki Karabinów przy ul. Dworskiej 29 rozegrał się wczoraj

wstrząsający wypadek,

który pociągnął za sobą ofiary w ludziach. Z relacji naszego reportera wynika co następuje: wobec wykończenia kilku nowych karabinów maszynowych, postanowiono wypróbować ich wartość. Karabiny zostały ustawione na specjalnym placyku, obwarowanym wałem ochronnym.

Na placu zebrali się inżynierowie, instruktorzy i t. d. Zgoła

przypadkowo,

poza wałem ochronnym zajęci byli jakąś pracą 4 szlifierzy, którzy widocznie nie poinformowali się o mającej nastąpić próbie karabinów.

W pewnym momencie instruktorzy, ustawieni przy karabinach, otrzymawszy rozkaz, uregulowali swe „maszynki", poczem rozległy się pierwsze strzały. Bezpośrednio po nich powietrzem wstrząsnęły przeraźliwe krzyki. Stojący przy karabinach inżynierowie znieruchomieli. Przeczuwano jakieś

okropne nieszczęście.

Poczęto szukać miejsca skąd rozległy się krzyki. Wnet ustalono, że pochodzą one z poza wałów. Gdy pracownicy przybiegli na miejsce ujrzano straszny widok: na polu leżało w

kałuży krwi 4 szlifierzy.

Jak ustalono jeden z nich, 22-letni Kazimierz Doba (Krochmalna 73),

już nie żył,

trafiony kulą w skroń. Tragicznie zmarły szlifierz

osierocił żonę i dziecko.

Pozostali trzej szlifierze: 40-letni Kazimierz Chączyński (Deotymy 27), 22-letni Tadeusz Broża (Pawia 96) i 19-letni Mieczysław Hertel (Wolska 26) — odnieśli bardzo ciężkie rany i

w groźnym stanie

odwieziono ich do szpitala Dz. Jezus.

Specjalna komisja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia przyczyny strasznego wypadku.

W Ameryce niszczą masowo żywność

kiedy miljony bezrobotnych domagają się jeść

Zjazd producentów artykułów żywnościowych w Stanach Zjednoczonych uchwalił dla zahamowania gwałtownego spadku cen niszczenie szeregu artykułów.

W mieście Ilbany wylano do rzeki 300 tysięcy galonów skondensowanego mleka. W Los Angeles zniszczono 120 wagonów owoców południowych i 300 wagonów warzyw.

Na plantacjach niszczy się trzcinę cukrową, tańsze owoce i warzywa rozrzuca się wzdłuż torów kolejowych w odludnych miejscowościach.

To niszczenie czasowe żywności, kiedy w samych Stanach Zjednoczonych głoduje miljony ludności wywołało protest Czerwonego Krzyża do senatu jako przeciw aktowi barbarzyństwa.

Panika wśród ludności włoskiej

Od kilku dni w Toskanji i Romanji powtarzają się wstrząsy podziemne

RZYM. (P.A.T.). Powtarzające się od kilku dni w krótkich stosunkowo odstępach czasu wstrząsy podziemne w Toskanji i Romanji (Włochy) żywo niepokoją ludność. Wczoraj znowu odczuto trzęsienie ziemi, w odległości 100 klm. od Bolonji. Ofiar nie zanotowano. Niemniej, w wielu miejscowościach ludność opuściła siedziby, biwakując pomimo deszczu i śniegu w okolicach podgórskich pod gołem niebem. W miejscowości Palazzolo di Romagna, najbardziej odczuto wstrząsy, które spowodowały zarysowanie się ścian niektórych domostw.

Pod grozą stryczka

Pierwsza w stolicy rozprawa przed sądem doraźnym o napad bandycki

PO RAZ PIERWSZY W STOLICY

Warszawa przeżywać będzie w dniu dzisiejszym nielada sensację: oto Sąd Okręg., po raz pierwszy rozpatrzy w trybie doraźnym sprawę głośnego napadu bandyckiego dokonanego przed szeregiem tygodni przez niejakiego Tadeusza Duńczyka na Helenę Liebermanową, żonę kupca (Nowolipki 23).

BADANIE OFIAR NAPADU

Krytycznego dnia Duńczyk, szpiegował swą ofiarę i upatrzywszy odpowiedni moment, napadł na nią na klatce schodowej domu przy ul. Nowogrodzkiej 9. Uzbrojony w kawał żelaza opryszek uderzył p. L. z tyłu w głowę tak silnie, że nieszczęśliwa upadła na schody bez przytomności. Wykorzystał to Duńczyk i zrabowawszy 1000 zł. oraz wieczne pióro, zbiegł. Ranną w stanie ciężkim przewieziono do prywatnej kliniki i do dziś dnia p. L. nie wyzdrowiała.

ARESZTOWANIE MŁODEGO BANDYTY

Śledztwo w sprawie skrytobójczego napadu przekazano dwum oficerom urzędu śledczego, którzy w zgoła sensacyjny sposób zdołali ustalić nazwisko sprawcy i aresztować go w chwili, gdy wchodził do swej własnej willi w Zielonce.

NIE MIAŁ PIENIĘDZY NA HULANKI

Tadeusz Duńczyk, omal nie stał się mordercą. Człowiek o nieokreślonym zawodzie, żył z dochodów, które przynosiła willa, wspólna własność jego i siostry. Obdarzony bujnym temperamentem Duńczyk wydawał dużo pieniędzy na hulanki, to też skromne dochody nie wystarczały.

PIERWSZA KRADZIEŻ

Po raz pierwszy wszedł na drogę występku, gdy skradł z zakładu krawieckiego Szacha, dwie sztuki angielskiego materjału. Oddawszy je do lombardu na pl. Napoleona, zauważył, że niektóre osoby podnoszą za zastawione rzeczy pokaźne sumy.

POTWORNY ZAMIAR

Wówczas w umyśle tego zawodowego „łazika" zrodziła się chęć zdobycia majątku. Rozumiał, że „dobrowolnie" pieniędzy nie otrzyma. Po krótkim namyśle ogarnęła go potworna myśl uśmiercenia ofiary, byleby mógł uzyskać choćby paręset złotych.

Ujrzał wtedy Liebermanową i szeleszczące banknoty. Duńczyk postanowił dokonać mordu i zdobyć upragnione pieniądze. Od tej chwili śledził L., poczem dokonał napadu. Gdy go schwytano, był spokojny i nie stawiał oporu.

OSKARŻONEMU GROZI STRYCZEK

Dziś będzie oczekiwał na ławie oskarżonych wyroku. Grozi mu stryczek lub bezterminowe, ciężkie więzienie.

SKRÓTY

Z polecenia francuskich władz policyjnych rozpoczęto rozkopywać podziemia pewnej willi Fontainebleau, gdzie podług zeznań, złożonych ostatnio w policji mają być zakopane zwłoki tajemniczo zaginionego generała Kutiepowa.

—:o:—

Na stacji Maldeuted w Prusach Wschodnich parowóz pociągu towarowego najechał na pociąg osobowy, nadjeżdżający z Olsztyna. Oba parowozy i dwa wagony wyskoczyły z szyn, maszynista i jeden pasażer odniesli ciężkie rany, dwaj inni pasażerowie lżejsze.

—:o:—

W Bangkok wybuchnął olbrzymi pożar, który strawił przeszło 500 domów w handlowej dzielnicy chińskiej. 2000 osób znalazło się bez dachu nad głową. Straty materjalne dochodzą do pół miljona f. st.

—:o:—

Wczoraj zakończył się w łódzkim sądzie Okręgowym głośny proces przeciwko Józefawi Frenklowi, oskarżonemu o podpalenie własnej fabryki w celu uzyskania premji asekuracyjnej. Sąd skazał Frenkla na 5 lat ciężkiego więzienia.

Wielkie bankructwa w Stanach Zjednoczonych

Dotychczas zbankrutowało 1200 banków

LONDYN. (A.T.E.) Z Nowego Jorku donoszą. Wczoraj ogłosiło bankructwo 10 banków. Przedewszystkiem zbankrutował Federal National Bank w Bostonie o kapitale akcyjnym 38 miljonów dolarów. Dyrekcja Banku tłumaczy załamanie zdolności płatniczej masowem wycofywaniem wkładów. Bankructwo tego banku pociągnęło za sobą niewypłacalność 9 banków w stanie Massachusetts.

Donoszą również o bankructwach w stanach Pensylwanja i Ohio. Rozmiary jednak tych bankructw nie są znane. Obliczają, że od początku bieżącego roku zbankrutowało w St. Zjedn. 1200 banków.

Bankructwo miasta Filadelfji

LONDYN. (A.T.E.) Miasto Filadelfja ogłosiło bankructwo. Kasy miejskie świecą pustkami. Miasto nie ma środków na wypłacenie pensji 25.000 tysiącom urzędnikom.

W rocznicę śmierci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej

Wczoraj w rocznicę śmierci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabryela Narutowicza odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo o godz. 10-ej rano. Mszę świętą celebrował ks. biskup Gall.

Na nabożeństwie obecny był Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków kancelarji cywilnej i wojskowej, pan Prezes Rady Ministrów, ministrowie, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele Sejmu i Senatu, wojskowości, szereg posłów i senatorów. Po nabożeństwie Pan Prezydent Rzeczypospolitej złożył krypcie wieniec na trumnie ś. p. Gabrjela Narutowicza.

Bezrobotnych przybywa

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w całej Polsce w dniu 11 b. m. wynosiła 268.137 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia (4 b. m.) wykazuje dalszy wzrost bezrobocia o 6.173 osoby.

Nadal padają słowa oskarżenia

Przemówienie drugiego oskarżyciela w 39-ym dniu procesu przeciw posłom z Centrolewu

Od rana przemawiał wczoraj w dalszym ciągu prok. Rauze. Na sali sądowej tłoczno.

— Jak już wczoraj mówiłem, akcję zbierania broni prowadziła P. P. S.

AKCJA P. P. S.

Oskarżyciel obszernie omawiał milicję, kursy dla członków milicji, uzbrojenie, TUR, bojówki, pochody i obchody 14 września w 22 miastach kraju. Wspominał też o szeroko zakrojonej akcji propagandowej, o ulotkach i odezwach siejących zamęt i podniecenie.

POGROM POLICJANTÓW W ŁOWICZU

— To co się działo na zabronionym wiecu w Łowiczu, gdzie doszło do orężnego starcia tłumu z policją, było pogromem policjantów. Siedmiu rannych padło. Była to próbna akcja, opracowana i uplanowana stosownie do nowoczesnych metod walki. Sztab rewolucyjny urzędował wówczas w Sejmie i stamtąd wydawał polecenia. Nic dziwnego, gdy dla rządu zaczęła wybijać dwunasta godzina, że wydano zarządzenie zamknięcia w więzieniu przywódców rewolty. Zapobieżono w ten sposób, by nie doszło do krwawych walk, trupów, wdów i sierot.

P. Dubois mówi coś o biciu.

W OBRONIE PAŃSTWA

Prokurator: — To nastąpiło w obronie państwa i rządu. Wszystkie czyny oskarżonych z których Lieberman spodziewał się aresztowania, podpadają pod artykuł 101 kodeksu karnego i dlatego wnoszę o ukaranie ich.

WSTAJE PROK. GRABOWSKI

Chwila oczekiwania nastąpiła, gdy prok. Rauze skończył swą mowę i wstał z fotela prokurator Grabowski. Zaczął przemawiać:

KŁĘBOWISKO NAMIĘTNOŚCI

— Ciężki i trudny, a powiem nawet, straszny jest ten proces, zrodzony z namiętności ludzkich, wśród których przodują — nienawiść, zawiść, zemsta. Jakieś kłębowisko tych namiętności sprawia, że w tej sali panuje zmora dusząca za gardło. Dlaczego? Przecież my wiemy, że ta sala przyzwyczajona jest do gorszych zbrodni, do gorszych zbrodniarzy. Tu się sądzi morderców, zbrodniarzy, podpalaczy, gwałcicieli, bandytów, szpiegów, tych naprawdę stuprocentowych przestępców, a jednak nie ma się takiego uczucia, jak teraz, podczas sądzenia ludzi, gdzie niema skutków ich przestępstwa, bo nic się nie stało, rząd jest, choć chciano go obalić. Ale w innych procesach, często zbrodniarz żałuje winy. Zupełnie inaczej jest tutaj.

WYJDĄ Z TEMI SAMEMI ZAMIARAMI

— Ci panowie, o ile wyjdą z sądu, a przypuszczam, że wyjdą, choć nie wiem, z jakiemi wyrokami, wyjdą z temi samemi zamiarami i chęciami obalenia rządu.

PRZEPAŚĆ ROZDZIELAJĄCA NARÓD

Jest jeszcze coś straszniejszego jednak. Zeznawali tutaj ludzie nauki, polityki, filary życia w Polsce, malując czarnemi barwami owe „narodowe noce". Polska jest rozdarta na dwa obozy, jakaś przepaść rozdzieliła naród. I choćbym powiedział że to nie o naród chodzi, a o czesteczkę, którą w każdym narodzie znaleźć można, to i tak nie przesłoniłbym ponurego widoku rzeczy strasznych.

WYDALENIE P. MASTKA Z SALI

P. Mastek kręcił się niespokojnie i coś dogadywał, za co go przewodniczący, po raz drugi w procesie wydalił z sali.

SALA SĄDOWA TO NIE SALA WIECOWA

Prokurator mówił dalej.

— Panowie uważają Józefa Piłsudskiego za przedstawiciela czarnej reakcji. Nie usłyszycie ode mnie majowych nabożeństw, ani pomajowych, na cześć tego człowieka, ale historja mówi sama za siebie. Ten co wyrósł z pnia wolności, co przeszedł więzienia carskie i Magdeburg nie może być dla panów żyjącą, groźną „czarną reakcją". To jest dobre na wiece, ale nie tu w sali sądowej.

LUDZIE STRASZNI

Następnie prok. Grabowski charakteryzuje poszczególnych oskarżonych i długi korowód świadków, jaki się przewinął przed sądem.

— Byli tu ludzie straszni, jak Pański — mówi dalej prokurator. Mógłbym tego świadka powołać na dowód rzeczowy nienawiści, która wyładowywana była podczas organizowania zamachu. Kto spojrzy na oskarżonego Bagińskiego, ten zobaczy, że ta blada twarz jest targana namiętnościami, że Bagiński gotów jest ważyć sie na wszystko.

BŁĘDY, BŁĘDY...

Obrona w tym procesie staje na stanowisku, że wyrok Sądu Okręgowego w sprawie zamachu bombowego jest błędem, w sprawie zajść z 14 września jest błędem, w sprawie morderstwa częstochowskiego jest także błędem. Przecież takie stanowisko jest sprzeczne z logiką!

WYKRĘTNE TŁUMACZENIA

Również obrona stara się tłumaczyć, że bomby rzucają komuniści lub sanacyjna bojówka. Przecież to są wykrętne tłumaczenia.

W taktyce Centrolewu było świadome działanie. Potwierdzili to świadkowie obrony. P. Rataj powiedział: „Struna jest przeciągnięta i może pęknąć". Jeśli tak było, więc karmiono masy podburzającemi odezwami, kongresami krakowskiemi, aby je uspokoić?

PCHALI MASY DO REWOLUCJI

Masy same mogły pójść na rewolucję to inna rzecz, lecz muszę stwierdzić, że opozycyjni przywódcy mas, którzy znaleźli się na ławie oskarżonych, te masy pchali do rewolucji, tylko że te masy zawiodły.

ROZGORYCZENIE I ZEMSTA

Strug oświadczył: „W społeczeństwie powstała gorycz, a gdzie jest gorycz, może się ona przekształcić w zemstę". Ks. Panaś dodał: „Rozgoryczenie na wsi było czemś tak strasznem i wielkiem, że musiałem na wiecach policję bronić przed tłumem". A dlaczego tak było? Kto te masy podburzał przeciw ko policji?

TO NIE AKT ZEMSTY

Urząd publiczny oskarża podsądnych o to, że zbroili masy, szkolili je, podniecali, utworzyli organizację rewolucyjną. Obrona temu wszystkiemu przeczy, oskarżeni nie przyznają się do winy. Ktoś natomiast usiłuje tłumaczyć, że obecny proces jest aktem osobistej zemsty politycznej. Rzekomo Marsz. Piłsudski chciał zgnębić Liebermana za to, że ośmielił się oskarżać min. Czechowicza w Trybunale Stanu. To megalomanja, to zbytnia zarozumiałość!

DROBNY KAMYCZEK NA WIELKIM SZLAKU

Muszę stwierdzić, że Lieberman nie odegrał jeszcze dziejowej roli, że na szlaku dziejowym Marsz. Piłsudskiego jest tylko kamyczkiem drobnym, a to muszę dodać, że na tym szlaku niema porachunków osobistych i być ich nie może.

Inni oskarżeni parytują się za ofiary zemsty ministrów. To są rzeczy niepoważne.

DYKTATURA I KRUCZKI PRAWNE

Dużo w tym procesie było mówione o dyktaturze. Oskarż. Kiernik dał nawet do zrozumienia, że występował przeciw dyktaturze, lecz stwierdził, że prokurator nie ma prawa bronić nielegalnej instytucji. Albo — albo! Albo nie szkoliło się mas przeciw nikomu, jak się bronią oskarżeni, albo trzeba powiedzieć wyraźnie, że chciałem obalić dyktaturę, bo to było zgodne z mojem najgłębszem przekonaniem. Wszelkie kruczki prawne są tutaj nie na miejscu.

JAKA DYKTATURA?

Wielu świadków próbowało określić istniejącą dyktaturę w Polsce. Określano ją, jako kryptodyktaturę, dyktaturę wstydliwą, zakłamaną, byli nawet tacy, którzy powiedzieli, że zamach majowy nie został zalegalizowany, a więc istnieje „zamach rewolucyjny w permanencji".

BAJKI I PLOTECZKI

Jakież dowody przytoczono, aby potwierdzić fakt istnienia dyktatury? Następujące: „Nowa Kadrowa" ma ten sam numer telefonu, co Klub Urzędniczy, Mackiewicz w Wilnie agituje za monarchją. Motz bredził, że szykuje się w Polsce zamach monarchistyczny. To bajki, ploteczki. Z tego robi się dowody istnienia dyktatury.

KIM JEST MARSZAŁEK PIŁSUDSKI

Gdzie jest dyktatura, tam musi być dyktator, władza skupia się w ręku jednego człowieka. Wszyscy, którzy mówią o dyktaturze, mają na myśli Marsz. Piłsudskiego. Kto to jest?

I w tym momencie prokurator powołuje się na pisma Daszyńskiego, w których określa Marszałka Piłsudskiego, jako proroka, bohatera, cierpiętnika narodu, największego człowieka w Polsce.

Dziś dokończy prok. Grabowski swe przemówienie.

Święta idą

Choc'aż święta się zbliżają,
jednak kupcy narzekają
okrutnie,
że targi coś smutnie
się zapowiadają...
— A czyż mają
ludziska pieniądze w kieszeni?
Więc czegóż chcecie — wy szaleni
głupcy
tak zwani kupcy?!...
Kto będzie kupować bakalje, łrykasy,
jeśli czasy
są gorsze, jak ongiś w Grenadzie!
— Święta przejdą, a na składzie
pogniją zapasy...
— Kiepskie, kiepskie idą święta dla
sarmackiej rasy!

Servus.

Wesoły Kącik

OSOBISTE



Wśród czytelników i znajomych, mamy bardzo wielu życzliwych pomocników, którzy starają się dostarczyć jak największą ilość tematów do feljetonów.

Nieraz dzwoni ktoś do mnie do redakcji:

— Proszę pana, mam dla pana świetny temat do kącika. Uważa pan siedziałem przy stole z kotem na kolanach. Przyszedł mój kuzyn Stach, chciał mnie pocałować i akurat kot podniósł ogon. I Stach zamiast mnie pocałował kota w ogon... Ha, ha, ha! Prawda, że dobry temat?

Niektórzy znajomi jeszcze dalej posuwają się w swej życzliwości. Jeśli się dzieje u nich coś zabawnego zapraszają mnie wprost do domu, żebym sobie zbliska obejrzał. Dzwoni naprzykład pewien znajomy.

— Panie — mówi — niech pan jutro koniecznie do mnie przyjdzie. Będzie bardzo wesoło. Powiadam panu, jeśli pan o tem napisze feljeton będzie pierwszorzędny.

— Bal pan urządza?

— Iii... lepiej.

— Przedstawienie amatorskie?

— Iii... lepiej.

— Więc co?

— Mojej żonie pijawki będą stawiać.

Najczęściej jednak czytelnicy przy podawaniu mi tematów, nie kierują się wyłącznie życzliwością dla mnie. Chcą się na kimś zemścić i dlatego proszą, żebym tego „kogoś" opisał i ośmieszył.

Onegdaj dzwoni do mnie znajoma, bardzo skądinąd miła osóbka.

— Mam dla pana — mówi — niezwykle zabawną historję. Musi mi pan przyrzec, że pan o tem napisze.

— Jak będzie wesoła, to napiszę.

— Otóż mój narzeczony, ten łysy Leon, poszedł z Mietkiem i z innymi kolegami do jakichś dziewczyn na Łucką. Taki drań! W domu ma mnie, a przecież pan wie, że ja mam nietylko serce twarde. Biust to mam taki twardy, że jak kogo przycisnę, to mu guza nabiję. Wprost przeciwnie też twarda jestem. A on do takich flaków poszedł. Tamte, jak mają coś twardego, to chyba... zatwardzenie!

— Narazie — tłumaczę mojej znajomej — niema w tej historji nic wesołego...

— Niech pan słucha! Jak wy chodzili pijani od tych dziewczyn, nie mieli pieniędzy na stróża i stróż ich wapnem oblał.

— Bardzo smutne...

— To nie koniec. Nazajutrz Leon ode mnie dostał po pysku.

— Nic wesołego.

— Eh! Pan się tyle zna na humorze, co gęś na pieprzu — zdenerwowała się moja informatorka i odrzuciła słuchawkę.

*

Drodzy czytelnicy i znajomi. Dziękuję za dostarczanie mi tematów. Ale wyjaśniam, że nie mogę być narzędziem czyjejś zemsty. Ja chcę rozśmieszać, a nie ośmieszać.

Napoleon Sądek.

„Jak stać się bogatym i szczęśliwym"

Premjera w teatrze „Melodram"

Tytuł ponętny. Podręcznik o takim właśnie tytule jest tłem nowej sztuki teatru „Melodram". Autor podręcznika słusznie wszak że rozdzielił te dziedziny—bogactwo i szczęście—rozumiejąc doskonale, że owe dwie cechy rzadko chodzą w parze. Więcej nawet — sztuka ma dowieść, że tak nigdy nie bywa. Rozwiązanie pierwszej połowy zagadnienia jest dość trafne, choć płaskie: wystarczy jakoby być bezczelnym „kanciarzem". Druga połowa natomiast ujęta jest piękniej i głębiej: „Aby być szczęśliwym, należy dać komuś trochę szczęścia". Bardzo ładnie pomyślane.

Sztuka składa się z 20 obrazów. Mnóstwo w niej dowcipnych i ciętych powiedzonek, sporo satyry życiowej i społecznej, wielka obfitość prześlicznych melodyj Spolianskiego i dużo tańca w sprawnem wykonaniu lotnych Tacjanek. Najmłodsza z nich — Janka Kędzierska — zaprezentowała olśniewający akrobatyczny taniec solowy. To cudowne dziecko taneczne lepiej bodaj chodzi na rękach, niż niektórzy na nogach, a arcytrudną „stójkę na łokciach" robi z czarującym uśmiechem i zdumiewającą lekkością.

Brawo należy również Łukaszewiczównie, Juszkiewiczównie i Śliwowskiej za taniec z Wiercińską oraz całemu zespołowi za „Tempo" (tylko dlaczego przy tak przyćmionem świetle?).

Wypada pochwalić za dobre kreacje aktorskie: Barwińską, Kuncewiczównę i Błońską, Strzeleckiego, Machalskiego, Krzemińskiego i Woszczerowicza. Damska połowa widowni była gorzko rozczarowana brakiem zapowiedzianego pokazu mód w odsłonie 17. Proszono mnie o zaznaczenie tego w recenzji, co niniejszem czynię.

H. L.

Tajemnicze fale PP.

Z Danji donoszą, że Lau Lauritzenowi, słynnemu badaczowi wpływów humoru na psychikę ludzką, udało się zrealizować nowy preparat, wydzielający niesłychanie silne fale wesołości, które nazwał w skróceniu falami PP. Nazwa ta pochodzi od dwóch podstawowych składników, znanych na całym świecie jako Pat i Patachon, książęta wesołości.

Preparat, zawierający fale PP. ukaże się w najbliższym czasie na rynku polskim pod postacią kapitalnej komedji filmowej p.t. „Pat i Patachon w konkurach".

Obejrzenie tego filmu poleca się zwłaszcza cierpiącym na hipochondrję, sklerozę pępka oraz anemję zmysłu i śmiechu, przedewszystkiem zaś dzieciom i młodzieży, bez różnicy wyznania, narodowości i pochodzenia.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Bonacki przypatrywał się frankom. Były pomięte. Widać było, że trzymano się ich kurczowo. Znalazł na nich dwa włosy blond. Była tu więc blondynka, młoda, bo starsze kobiety nię używają konwalji; bogata, o czem świadczy koronka i portfelik do biletów wizytowych, niestety, pusty...

Tymczasem znaleziono papierośnicę Mardka. Ktoś z agentów rzekł:

— To dziwne, że pan Pieńkowski tak rozrzuca swoje rzeczy po pokojach. Tam rewolwer, tu papierośnica.

— Pan Pieńkowski nie pali — dodała Pulcherja.

— Więc to zgubił któryś ze sprawców. Może komu ukradł. Nic nam to wszystko nie powie.

Nazajutrz już zgłosił się sędzia śledczy Lumbert i starał się coś dowiedzieć od rannego, ale przytomnego Pieńkowskiego. Czy poznałby sprawców?

— Może, ale nie ręczę.

Opowiedział, jak spędził ubiegły wieczór. Rewolwer i papierośnicę oglądał, jak twierdził, po raz pierwszy w życiu. Rzekł:

— To nie moje rzeczy. Brzydzę się palenia i strzelania. Nigdy w życiu nie miałem papierosa w ustach i rewolweru w ręku.

Sędzia śledczy domyślił się z kilku słów Pieńkowskiego, że jego była służąca musiała w tem ręce maczać. W herbacie stwierdzono środek nasenny. Nikt inny nie mógł udzielić sprawcom wskazówek co do klucza i cyfry kasy.

Wtem sędzia śledczy zapytał:

— U pana była jakaś dama... Dość późno...

— Wolno mi chyba przyjmować u siebie, kogo i kiedy mi się podoba.

— Nie zaprzeczam. Ale była świadkiem napadu...

— Nie. Tylko Pulcherja...

— A jednak musiała być później. Sam pan przecież przyznaje, że pan wrócił do domu dopiero wieczorem? Czyżby zdążyła wyjść przed napadem? Wątpię. Musiała wyjść w popłochu, uciekać, bo inaczej nie zgubiłaby swych przedmiotów...

Z kłopotu odpowiedzi wyratowała Pieńkowskiego Polcia, wpadając do pokoju. Widząc, że leży, obandażowany, zapytała:

— Chory jesteś, dziaduniu?

— Tak, dziecinko, ale to nic złego. Będę musiał poleżeć parę dni.

Widząc sędziego śledczego, powitała go grzecznym dygiem. Uśmiechnął się do niej mile. Wziął ją na kolana i w tej dość „nieurzędowej" pozie przystąpił do badania jej, pytając:

— Nie przestraszyło cię co tej nocy, dziecinko?

— O, tak! Miałam porządnego stracha! Już panu opowiadali? Śniło mi się, że byli tu jacyś czarni zbóje, umorusani, zakrwawieni. Chcieli mnie zabrać ze sobą. Broniłam się, gryzłam, drapałam, wyrywałam się i... obudziłam... Ale ponieważ dziadziuś mówił, że nie trzeba się bać brzydkich snów, więc zasnęłam zpowrotem. Niczego się nie boję u dziadunia, choć on właściwie nie jest moim dziaduniem, lecz wujem, ale ja go tak nazywam, bo wolę.

— A kiedy wróci ta piękna pani, co tu była wczoraj wieczorem?

— Jaka piękna pani? Czy pan mówi o Pulcherji? — zaśmiała się Polcia.

— Nie, o innej...

— Nic nie wiem o innej — odparła i spojrzała na Pieńkowskiego, który jej nieznacznie kiwnął głową. Powtórzyła to więc jeszcze raz z całą stanowczością.

Sędzia śledczy wyszedł. Pieńkowski pochwalił Polcię za milczenie i kazał jej nadal również pod żadnym pozorem i przed nikim nie wspominać o obecności i odwiedzinach Jadzi. To samo polecił najsurowiej Pulcherji, również dziękując jej za milczenie. Swoim sprytem tak go wzięła, takie w nim wzbudziła zaufanie, że opowiedział jej dokładnie całe dzieje Jadzi...

Tymczasem agenci usiłowali się dowiedzieć, jak wyglądał nabywca znalezionego rewolweru i papierośnicy. Właściciele obu sklepów podali rysopis najzupełniej zgodny. Wygląd Mardka był szczególnie łatwy do zapamiętania.

— Mardek!

Czyżby już wyszedł z więzienia? Dowiedzieli się o tem z łatwością, że stało się to przed tygodniem. Czy jest gdzie zameldowany? Biuro adresowe podało im adres. Udali się tam.

Mardek tak był pijany, że spał i spał. Była już trzecia po południu, gdy się obudził. Ale jeszcze nie miał siły wstać. Głowa pękała mu z bólu. Usiłował zebrać myśli. Pogrzebał w spodniach. Znalazł sporo drobiazgu i stuzłotówkę.

— Byczo — rzekł, — będzie co źreć na cały miesiąc. Przez ten czas chyba znajdę jaką pracę.

Zaczął się ubierać. Ze zdumieniem stwierdził, że obuwie jest... nie jego...

— Czy ja jestem jeszcze pijany, czy co?

Było o wiele starsze, niż jego własne. Ale jakoś buty wlazły mu na nogę. Były trochę za duże Trudno. Innych nie było. Dowie się u służby, jak to się stało.

— Był pan pod gazem. Musiał pan wziąć czyjeś obuwie — odpowiedziano mu.

Co było robić? Wyszedł na ulicę.

Odrazu doleciał mu do uszu krzyk gazeciarzy o krwawym napadzie na Wolskiej. Zbladł, kupił gazetę. Litery tańczyły mu przed oczami. Więc jednak dokonano napadu o dzień wcześniej! Z radością stwierdził, że ani słowa nie było o Jadzi, oraz że Polci nic się nie stało.

Tak się tem przejął, że postanowił wrócić do domu i tam jakoś oprzytomnieć z wrażenia. Gdy wchodził, powiedziano mu:

— Przyszło do pana dwóch panów.

— Dwóch?

Kto to może być? Może się z kim pobił tej nocy? Może mu przysyłają sekundantów?

Oto są. Ubrdawszy sobie, że to sekundanci rzekł uprzejmie:

— Może panowie zechcą łaskawie pozwolić do mojego pokoju?

— Dziękujemy panu, panie Mardek. To raczej pan będzie łaskaw pozwolić z nami. Tam, gdzie pana zaprowadzimy, lepiej się porozumiemy. Cicho, spokojnie, bez świadków.

— A dokąd to panowie mnie chcą zaprowadzić, jeżeli wolno spytać?

— Na Daniłowiczowską. Do aresztu śledczego.

Zręcznym ruchem nałożyli mu kajdanki na ręce.

Po chwili dokonano rewizji w jego pokoju. Znaleziono... premjówki, skradzione z kasy Pieńkowskiego.

Mardek spoglądał na to wszystko z tępem zdumieniem, zapytując się sam, czy to sen, czy jawa, czy może dostał obłędu... Oniemiały pozwalał się prowadzić, nawet nie usiłując się bronić.

Gdy nalegano, odparł po chwili namysłu:

— Nie wiem, przed czem się bronić. Nie mam pojęcia, o co jestem podejrzewany. Czuję się jakoś strasznie głupio. Nie mogę zebrać myśli. Niech panowie mają trochę cierpliwości. Może trochę później co powiem...

Bał się, aby nie wygadać się z czem o Jadzi. Czuł, że na każdym kroku czyha zasadzka. Drżał na myśl o bezpieczeństwie Jadzi. Cóż ona, biedaczka, zrobi teraz bez jego opieki, skoro już Lewczak jest na tropie?... A może i Szlaja?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicze zniknięcie miljonera

— Nie, to nie możliwe! — mówiłem sobie. — Wszak w interesie jej nie leżało, by zamordować Mortona. Zrozumiałe byłoby, jeżeli zamordowałaby swą tajemniczą rywalkę, zresztą, jak wiadome było, zamordowany Morton był człowiekiem mimo podeszłego wieku dość rzeźkim i w pełni sił i nie byłoby to zbyt łatwe, by kobieta mogła go zadusić, chyba, że stało się to we śnie. Sądząc jednak z ubioru, w jakiem znaleziono zwłoki, śmierć zastała go, kiedy był całkowicie ubrany.

Spostrzeżeniami memi podzieliłem się z inspektorem Dawidsonem i po naradzie z naczelnikiem urzędu śledczego sir Williamem postanowiliśmy prosić o ponowną obdukcję zwłok.

Prokuratura uwzględniła naszą prośbę i z zachowaniem tajemnicy po kilku dniach dokonana została po raz drugi obdukcja.

Jak przewidywałem, dała ona sensacyjne wyniki. Ustalono bowiem, że nieboszczyk został zastrzelony ztyłu. Ustalone również zostało, że strzał oddany został z rewolweru małego kalibru i już pierwszy strzał był śmiertelny.

— Jestem przekonany, że morderczynią jest gospodyni zamordowanego — odezwałem się na konferencji do naczelnika urzędu i obecnego inspektora Dawidsona.

— Nie jest to wykluczone — odpowiedział naczelnik, — ale nie mamy przeciw niej żadnych dowodów i gdybyśmy ją nawet zaaresztowali, to sędzia śledczy następnego dnia z pewnością każe ją zwolnić z aresztu. Zresztą, czy zastanowił się pan nad tem, panie Bachrach, w jaki sposób mogła jedna kobieta po zamordowaniu, sama znieść zwłoki na dół i tam je ukryć? Zamordowany był bądź co bądź dość ciężki i ważył conajmniej siedemdziesiąt kilogramów, jeżeli nie więcej. Chyba, że miała wspólnika, — dodał.

— Współudział z czyjejkolwiek strony uważam wprawdzie za wykluczony, chyba, żeby dokonała morderstwa razem ze swym mężem, z którym tylko dla pozoru żyje w separacji, a w rzeczywistości może są w najlepszej komitywie. O ile jednak pan naczelnik pozwoli, to zajmę się zbadaniem przeszłości jej i męża oraz odnalezieniem owej tajemniczej damy, w której identyczność pozwalam sobie wątpić. O ile znajdę jakieś dane, przemawiające na jej niekorzyść, to wtedy będziemy mogli poddać ją energicznemu badaniu i ewentualnie ją aresztować.

— Nie mam nic przeciw temu, panie Bachrach. Zwalniam pana ze wszystkich czynności i proszę zająć się wyłącznie tą sprawą. Pieniądze na wydatki, połączone ze sprawą, każę panu natychmiast wyasygnować, jak również kogoś do pomocy. Może pan sobie sam wybrać jednego z kolegów, którego pan uważa za odpowiedniego.

— Jeżeli pan naczelnik pozwoli, to wezmę do pomocy jedną z koleżanek, pannę Barnett, o ile jest wolna. Uważam, że dla wywiadu między kobietami najlepiej nada się sprytna kobieta, a na pannie Barnett możemy polegać.

— Nie mam nic przeciw temu, — odpowiedział naczelnik. Zwracając się zaś do inspektora Davidsona polecił, by delegować do mojej dyspozycji pannę Barnett.

Wraz z przydzieloną mi koleżanką z całym zapałem wziąłem się do pracy.

— Życzę panu powodzenia — odezwał się naczelnik, podając mi rękę na pożegnanie.

— O ile uda się panu wyświetlić tę zagadkę, będzie to dla nas triumf nielada, a specjalnie dla pana!

— Uczynię, co będzie w mojej mocy, panie naczelniku i mam nadzieję, że mi się uda. Przeczucie mi mówi, że wykryję mordercę zamordowanego Mortona.

Tegoż jeszcze dnia ustaliłem, że pani Cody opuściła willę i zamieszkała u swojej przyjaciółki pani Mc. Carthy w Londynie. Nie było w tem nic dziwnego. Zupełnie zrozumiałe, że nie chce zamieszkiwać pod dachem, gdzie popełniono morderstwo.

Wspólnie z panną Barnett zająłem się zbadaniem przeszłości pani Cody i jej męża. Opinja o nim była wszechstronnie jak najlepsza, natomiast co do niej oczekiwała nas sensacja. Ustaliłem, że pani Cody, jeszcze będąc panną nie cieszyła się zbyt dobrą opinją.

Przed szeregiem lat pracowała, jako kelnerka w lokalu bardzo podejrzanej konduity. Zakochał się w niej młodzieniec z dobrego domu i wbrew woli rodziców poślubił ją. Po tym mezaljansie cała rodzina wyrzekła się go. Pożycie jego z żoną nie było widocznie zbyt szczęśliwe, albowiem w niespełna rok po ślubie zakończył życie samobójstwem. Nagły jego zgon wywołał wtedy wielką sensację i krążyły wersje, że został on otruty przez swą żonę. Prowadzone nawet było dochodzenie w tej sprawie przeciw niej, lecz z braku dowodów zostało umorzone.

Po śmierci męża, z którym zamieszkiwała na prowincji, pani Cody powróciła do Londynu i pracowała jako barówka w barze „Westminster" przy ulicy Holborn street. Była wówczas zamieszana w kradzieży drogocennej szpilki brylantowej z dużą perłą, lecz i wówczas wina jej nie została udowodniona.

Po trzech latach burzliwego życia, wyszła powtórnie zamąż za niejakiego pana Cody, urzędnika bankowego, jak widać jednak i to pożycie nie było zbyt szczęśliwe, gdyż już po krótkim czasie małżonkowie rozeszli się, przyczem córeczka ich pozostała przy ojcu.

Dowiedziałem się dalej, że od czasu zaślubienia jej, Cody zaczął chorować i stan jego zdrowia z dnia na dzień się pogarszał. Doktorzy nie mogli określić jego choroby i dopiero po rozejściu się z żoną powrócił do zdrowia. Dziwne było tylko dla mnie, że mimo jej burzliwej przeszłości, miała ona bardzo dużo znajomych z lepszych sfer i obracała się w doborowem towarzystwie.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Cswartek: św. Łazarza.
Piątek: św. Gracjana
Wschód słońca o g. 7·38 zachód o g. 15.25

Stan pogody:

Zachmurzenie zmienne i gdzieniegdzie przelotne opady. Lekki mróz, umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy zapowiada się świetnie, należy więc wykorzystać dodatnie możliwości.

Pomoc wpływowych osobistości, powodzenie u przełożonych i władz, korzyści dla wojskowych.

Sukcesy finansowe i handlowe, jak również w zawieraniu wszelkich tranzakcyj

Czwarrek.

Teatr miejski: „Ulica"

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Bicz Boży".
Słońce: „Jeden na trzech".
Sztuka: „Noce paryskie".
Swit: „Cyrk".
Swiatowid: Nieczynne.
Uciecha: „Ulice wielkomiejskie".
Warszawa: „Tajemnica Limuzyny" (Harry Piel).

Radjo (Czwartek)

15.05 Kom. gosp. 15.25 „Najnowsze wydawnictwa", 15.45 Kom. dla żeglugi. 15.50 Program dla dzieci starszych, 16.20 Lekcja francuskiego, 16.40 Płyty, 17.10 Odczyt, 17.35 Rozmaitości. 19.00 „Gawędy podhalańskie", 19.15 „Skrzynka rolnicza, 19.25 Program, 19.30 Płyty 19.45 prasowy dziennik radjowy, 20.00 „W 10-tą rocznicę śmierci Garjeli Zapolskiej", 20 „Nowoczesna muzyka belgijska, 20.30—22 Koncert europejski belgijski, 22 Transmisje z Warszawy, 22.15 Koncert pieśni indjańskich, 22.50 Komunikaty, 23.05 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 listopada 5, Dietla 76, Podgórze, Rynek 9.

Opera krakowska.

Wobec niezwykłego sukcesu ostatniej kreacji p. Ady Sari w Donizetti'owskiej „Łucji z Lamermooru", znakomita artystka wystąpi jeszcze w poniedziałek 21 bm. w „Traviacie" we wtorek 22 bm. w „Łucji", zaś, w środę 23 bm. w partji Leonory w „Trubadurze".

Samochód wpadł na taksówkę.

Pasażerka poraniona.

Jadący samochodem przez Aleję Słowackiego, dr. Adam Mirocki zamieszkały przy ul. Szewskiej 23, wpadł na wyjeżdżającego taksówką z ul. Krowoderskiej Jana Wszołka zam. Tyniecka 10.

Oba samochody uległy uszkodzeniu, a nadto jadąca w taksówce Irena Wołkowska zam. Krowoderska 31, doznała pokaleczenia twarzy od rozbitej szyby.

Samochody unieruchomiono.

Oszustwo na szkodę klasztoru.

Lipka Kazimierz, braciszek z klasztoru OO. Augustjanów w Krakowie, zgłosił do policji, że przybyły do tegoż klasztoru dwie nieznane kobiety, które przedstawiły się za bogate gospodynie z pod Krakowa i prosiły o poradę w celu kupna kielicha złotego na pamiątkę do klasztoru.

Kobiety nadmieniły, że mają na wozie w Rynku Gł. większą ilość towaru i prosiły Przeora, ażeby kupił drób i nabiał.

Ksiądz Przeor zgodził się na to, dał im żądane 53 zł. i wysłał z niemi swego służącego po drób i nabiał.

W drodze jednak kobiety dały drapaka, pozostawiając bezradnego braciszka klasztornego na ulicy.

Biedna służąca ofiarą złodziejek.

Franciszka Tomiczkówna służąca zam. przy ul. Pędzichów szła ulicą Długą w poszukiwaniu za służbą, niosąc walizkę z garderobą wartości 70 zł.

Do dziewczyny przystąpiły naraz, jakieś dwie nieznane kobiety które zaproponowały jej służbę u siebie, poczem kołując po ulicach zaprowadziły ją, aż na Krzemionki. Tu skradły dziewczynie walizkę stanowiącą cały jej majątek i zbiegły.

Drzewko wigilijne na rynku.

Na rynku krakowskim pod starą wieżą ratuszową od strony ulicy Szewskiej ustawiono wielkich rozmiarów choinkę, która wieczorem płonie dziesiątkami kolorowych lampek. Wspaniała ta ozdoba rynku, wzbudza ogólny zachwyt wśród spacerewiczów wieczornych na linji C—D.

Pod choinką ustawiona jest skarbonka a nad nią napis „Dajcie 1 grosz na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych".

Niewątpliwie każdy wrzuci grosza na taki cel.

Drzewko to winno stać na rynku przez wieczór wigilijny i dnie świąteczne i świecić wieczorem powodzią barw dla tych przechodniów i ubogich samotników, których nie stać na wydatki i na utrzymywanie ogniska domowego.

Zapomnieli o tytoniu i konserwach.

Ostatnie gazety sowieckie z Moskwy podają o wyrzucaniu wielu dyrektorów z trustu konserw tytoniu i towarów włókienniczych. Dyrektorów tych wydalono z partji komunistycznej i postawiono przed sądem. Wchodzą tu w grę nietylko nadużycia, ale bezprzykładne niedołęstwo.

Tak w chwili gdy Rosja odczuwa najzupełniejszy brak tytoniu, w magazynach pod Kazaniem zgniło 200.000 skrzyń z tytoniem. Leżały tam od roku. „Nie było rozkazu", tłumaczą władze niższe. „Zapomnieliśmy", mówią dyrektorzy trustu tytoniowego.

Tę samą odpowiedź daje trust przetworów mięsnych na pytanie: dlaczego nie wiedział nic o 25 miljonach puszek z konserwami które utknęły po stacjach rosyjskich i dziś przemrożone nie nadają się do konsumcji.

Co zaś działo się w truście włókienniczym można się z tych dwóch przykładów domyśleć.

Przedłużenie godzin handlu na czas przedświąteczny.

Magistrat przypomina, że w czasie 6 dni poprzedzających wigilję Bożego Narodzenia — godziny w handlu mogą być przedłużone z zachowaniem postanowień ustawodawstwa o ochronie pracy w dni powszednie o 2 godziny, nie dłużej jednak niż do godziny 21-ej.

W przypadającą w tym okresie niedzielę — dozwolone jest wykonywanie handlu od godziny 13-tej do 18-tej.

W wigilję Bożego Narodzenia mogą być sklepy, wszelkie miejsca zawodowej sprzedaży, zakłady fotograficzne, fryzjerskie i kalotechniczne, otwarte najwyżej do godziny 18-tej.

Z uczty do kryminału.

W Warszawie przed kilku dniami bandyci napadli na plebanję kościoła św. Florjana, przyczem zranili ciężko Feliksa Pojedynka służącego na plebanji. Policja śledząc za sprawcami napadu weszła niespodziewanie do mieszkania dozorcy domu przy ul. Bugaj, gdzie odbywała się huczna pijatyka samych kryminalistów.

Jeden z nich, właściwy sprawca napadu na plebanję, Romuald Frey, usiłował czmychnąć, ale w porę zakuto go w kajdany. Pozatem przy stole biesiadnym zastano żonę Freya, Natalję, T. Stankiewicza, E. Retza, K. Kalinowską i F. Stańczyka.

Zarządzona rewizja ujawniła komplet narzędzi złodziejskich i 3 „raki", służące do prucia kas pancernych. Dobrane towarzystwo odprowadzono do aresztu.

Tajemniczy pasażer zbrodniarzem.

W Warszawie u zbiegu ulic Radzymińskiej i Tykocińskiej, posterunkowy Bronisław Jemielita podszedł go stojącego auta i zażądał od mężczyzny znajdującego się wewnątrz taksówki w towarzystwie kobiety, okazania legitymacji. Wówczas pasażer, sięgnąwszy ręką do kieszeni dobył rewolweru i z okrzykiem: „Oto masz legitymacje", dwukrotnie strzelił do policjanta. Jemielita, celnie trafiony, padł na ziemię, obficie brocząc krwią. Wykorzystał to opryszek i zbiegł.

Na huk wystrzału zjawiła się policja i zatrzymała pasażerkę którą okazała się niejaka Marja Bocheńska. Rannego policjanta przewieziono do szpitala. Jednocześnie zarządzono pościg za opryszkiem.

Kino dla wszystkich.

najświeższe ze wspaniałemi ilustracjami i pierwszorzędnym tekstem nadeszło do Krakowa i jest do nabycia w kioskach po 30 gr.

Wesołe wiadomomości.

Ostatni numer tego najweselszego tygodnika polskiego nadszedł już do Krakowa i jest do nabycia w kioskach po 10 gr.

III. Zjazd Rady Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlow.

odbył się w dniu 12 i 13 bm. w Warszawie, przy udziale delegatów z Częstochowy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Wilna i innych miast.

W obradach wzięli udział w imieniu Min. Przemysłu i Handlu p. dyr. Sokołowski, oraz p. Min. Klarner, dyr. Turski, prezes Dr. Minkowski, p. Rzepecki. Wygłoszono kilka aktualnych referatów z dziedziny ogólno-gospodarczej.

W wyniku dwudniowych obrad powzięto szereg ważnych uchwał, poczem wybrano Zarząd Federacji, a mianowicie do Prezydjum pp. sędziego Friedego z Warszawy, radcę Gottlieba z Krakowa, prezesa Calińskiego z Poznania, sędziego Grossa z Łodzi i p. Selzera ze Lwowa. Do Zarządu został wybrany również p. Ludwik Akaman z Krakowa.

Zjazd instruktorów harcerskich w Krakowie.

W Krakowie odbył się zjazd instruktorów hufcowych i drużynowych harcerskich, zorganizowany przez wojewódzką Chorągiew Harcerską krakowską. Obrady odbywały się w sali portretowej magistratu.

Chorągiew krakowska męska liczy 123 drużyn, młodzieży harcerskiej 3.800, obozów w czasie wakacyj urządziła 52. Wybitny udział wzięła wzięła w zlocie praskim, osiągnąwszy liczebnie i organizacyjnie pierwsze miejsce po Warszawie.

Obrady Zjazdu prowadził komendant Chorągwi, harcmistrz dr. Władysław Szczygieł.

Amatorowie ziemniaków.

15 metrów ziemniaków skradli nieznani sprawcy, z piwnicy Michała Mazurka przy ul. Gromadzkiej 15. Szkoda wynosi 75 zł. Złodzieje prawdopodobnie po ziemniaki zajechali furą.

Okradziona żona miljonera.

W jednym z luksusowych hoteli Atlantic City przebywała temi dniami pani Levine, żona głośnego Charles'a Levinea, który z Chamberlainem przeleciał w drodze do Europy Atlantyk.

Pani Levine wracając wieczorem z kina spostrzegła w zajmowanych przez nią apartamentach ślady świeżego włamania.

Dwa wspaniałe futra wartości dwustu tysięcy złotych pozostały nietknięte. Natomiast zginęły wszystkie pozostawione klejnoty, wśród nich kilka o historycznej wartości. Stratę poniesioną przez to ocenia się na przeszło mljon złotych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2